

# Joanna Chłosta-Zielonka

---

## Dokuczliwe dzieciństwo

---

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 6, 181-184

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Chłosta-Zielonka

## Dokuczliwe dziedzictwo

Krzysztof Wójcicki, *Mój przyjaciel trup. Opowieść o życiu i śmierci Albrechta grafa von Krockow*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009.

**Słowa kluczowe:** dziedzictwo, przymusowa emigracja, II wojna światowa, pamięć

**Key words:** heritage, forced emigration, second world war, memory

Po roku 1989 w piśmiennictwie polskim zwrócono uwagę na dotychczas pomijaną i marginalizowaną w tymże piśmiennictwie problematykę związaną z utratą terenów Prus Wschodnich po II wojnie światowej. Powstały nowe wypowiedzi wydziedziczonych z miejsca, wyrwanych ze swojej dotychczasowej przestrzeni życiowej, będące próbą oswojenia tematu i zdefiniowania aktualnego poczucia swojej relacji z utraconym. Kilkanaście lat temu pod redakcją Hansa-Jürgena Karpa i Roberta Traby wydano antologię zatytułowaną *Codziennosc zapamiętana. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte na Warmii i Mazurach* (Olsztyn 1998), przynoszącą niezwykle cenny zapis doświadczeń pojedynczych ludzi, uczestników tamtych zdarzeń. Jeżeli chodzi o literackie realizacje, najpełniej ten problem wyraził w prozie i poezji Erwin Kruk – między innymi w *Kronice z Mazur* (1989) i *Spadku* (2009). Ciekawym przykładem referowania tego zagadnienia jest także wspomnieniowa książka Huberta Orłowskiego *Warmia z oddali. Odpominania* (Olsztyn 2002). Losem swoich współbraci zainteresowała się równoległe dawna mieszkanka podolsztyńskiej wioski Ruś Petra Reski, publikując wspomnienie *Daleki kraj* (Olsztyn 2007). Z kolei reportażystka Joanna Wańkowska-Sobiesiak w zbiorze *Buty Agaty* (Olsztyn 2008) opisała losy młodych kobiet deportowanych do ZSRR w 1945 roku z terenów Warmii i Mazur.

Z tym kręgiem wypowiedzi łączy się powieść Krzysztofa Wójcickiego *Mój przyjaciel trup*, która dotyczy tego samego problemu polityczno-socjologiczno-kulturowego, lecz geograficznie innego obszaru – terenu Kaszub. Hrabiego Albrechta von Krockow, głównego bohatera powieści, zakorzeniła w ziemi pomorskiej blisko siedemsetletnia historia rodu, w której najsłynniejszy i najbardziej zasłużony był żyjący w XVI wieku Reinhold Krokowski, sławny rycerz zaprzyjaźniony z królem polskim Zygmuntem III Wazą, oraz Luiza von Krockow, humanistka, autorka traktatu *O wychowaniu panien różnych stanów*, założycielka szkoły dla dziewcząt w Wejherowie, utrzymująca kontakty z osiemnastowiecznymi filozofami Kantem i Fichtem.

Ród Albrechta von Krockow przez wieki przyjmował narodowość aktualnych władców tej ziemi. Tak było także w okresie dwudziestolecia

międzywojennego, gdy tereny Prus Zachodnich, wraz z rozległymi posiadłościami von Krockowów, włączono do państwa polskiego. Ówcześni przedstawiciele rodu decydowali się wtedy przyjąć narodowość polską w myśl zasady trzymania się silniejszego. Wybuch wojny i dyskryminacyjna polityka nazistowska zmieniły układ polityczny i narodowościowy. Kim mieli być von Krockowowie, o korzeniach polsko-niemieckich, w czasie, gdy bierność traktowana była jako wrogość? Wierni ziemi, na której żyli od pokoleń, byli spadkobiercami tradycji współistnienia z zaprzyjaźnionymi jej mieszkańcami, Kaszubami. Najstarszy brat Albrechta, Reinhold, walczył we wrześniu w polskim wojsku, a następnie pod naciskiem miejscowego gestapo wstąpił w jego szeregi. Walcząc na froncie wschodnim, zginął w 1944 roku, tak jak jego pozostali bracia, Heinrich i najmłodszy Ulrich, którzy byli żołnierzami Wehrmachtu. Jedynie Albrecht, samookaleczając się, uniknął szybko go werbunku, starał się ocalić majątek Krokowej, Sławutówka, Rzucewa i Osłonina. W ostatniej chwili przed wkroczeniem Rosjan, wraz z ciężarną żoną, opuścił Krokową, pozostawiając wszystko za sobą. Rosjanie, tak jak na innych „wyzwalanych” terenach, nie oszczędzali ani ludzi, ani dóbr materialnych. Najokrutniej potraktowali osiemdziesięcioletnią babkę Albrechta, Henriettę von Below, którą zamordowali, wcześniej wielokrotnie raniąc i gwałcąc, i ostatecznie nie pozwolili nawet pochować jej ciała. Ojciec Albrechta, Döring von Krockow, nie chcąc pogodzić się z utratą majątku, który był jego dziedzictwem, miejscem rodzinnych tradycji, a przez to także sensem istnienia, ukrywał się jakiś czas w pobliżu Krokowej, korzystając z bezinteresownej pomocy jej mieszkańców, licząc na powrót przedwojennego porządku. W końcu zmuszony do natychmiastowego opuszczenia swoich dóbr, dotarł do rodziny schorowany i wycieńczony podróżą w nieludzkich warunkach.

Dla Albrechta von Krockow lata powojenne to trud odnalezienia swojego miejsca w nowej, zupełnie odmiennej przestrzeni geograficznej, narodowościowej, politycznej. Mimo iż zdobył sobie zaufanie nowych współobywateli i jako radny w Nadrenii-Palatynacie został przewodniczącym do spraw wypędzonych, grafowi von Krockow nie udało się nigdy zaaklimatyzować w nowych warunkach. Po raz pierwszy przyjechał do Polski w 1984 roku i wtedy zobaczył, jak niewiele zostało z potęgi jego rodu. Socjalistyczna gospodarka zniszczyła nie tylko dobra materialne, ale też odebrała żyjącym tu ludziom sens uprawy ziemi i pomnażania własnych dóbr. Ta ostatecznie niezbyt udana wizyta udowodniła jednak hrabiemu, że miłość do opuszczonej krainy jest w nim wciąż żywa:

Nie wiedziałem, jak bardzo serce może drżeć z emocji. I tak jest za każdym razem, gdy zbliżam się do Koszalina, Słupska, Lęborka, Wejherowa. A już na drodze z Wejherowa do Krokowej moje serce trzepoce jak ryba wyciągnięta z wody<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> K. Wójcicki, *Mój przyjaciel trup. Opowieść o życiu i śmierci Albrechta grafa von Krockow*, Gdańsk 2009 [dalej: MP], s. 168.

Ostatnia podróż do Polski odbywa się w rzeczywistości wymyślonej przez narratora. Krzysztof Wójcicki wiezie autem ciało hrabiego, by pochować je w ziemi krokowskiej, i jednocześnie prowadzi ze swym pasażerem rozmowę. Dialog hrabiego ze swoim opiekunem wypełnia czas podróży. W czasie rozmowy historia życia Albrechta von Krockow zostaje opowiedziana z wszystkimi ważnymi i decydującymi szczegółami. Wciąż żywą więź, jaka łączy grafa z miejscem urodzenia, narrator wyjaśnia następująco:

To bardzo silne uczucia związane z powrotem do ukochanych miejsc, w których zostawiło się kawał własnego życia. To powrót do domu, do ciepła matki, do ulubionych zapachów i smaków, do ludzi, do przyjaźni, do miłości, do pierwszych marzeń i wyobrażeń o życiu, do nadziei i oczekiwań, nawet tych niespełnionych, do fantazji dzieciństwa i ideałów młodości” – a hrabia dopowiada: „– I to jest właśnie Heimat [...] słowo nieprzetłumaczalne, jedyne, najlepsze. Heimat, właśnie Heimat, święte słowo i do tego koniecznie pisane wielką literą [MP 169].

Hrabia nie do końca potrafi zrozumieć, jak dookreślić własną tożsamość i jak pomimo krzywd, których doznał od Rosjan i Polaków, wytłumaczyć nieustającą chęć powrotu do ziemi urodzenia. Pomaga mu w tym narrator opowieści:

Ale pan powrócił, panie hrabio, i w tym właśnie wyraża się głębsze znaczenie. Powrócił pan, jak przed wiekami czynili pańscy przodkowie, do swego Heimatu.

– Tylko że mojego Heimatu już nie było. I nie ma. I sam nie wiem, do czego powracałem? – hrabia bezradnie rozłożył ręce, jak kapłan, gdy wypowiada słowa „módlmy się”.

– Do ziemi. Do gniazda.

– To już nie moja ziemia i nie moje gniazdo – staruszek potrząsnął wzniesionymi dłońmi. – Krokowa...

– Ale kocha ją pan nadal, jak kochał przed wojną. Kochał ją pan w snach i wspomnieniach przez czterdzieści długich lat, a przez następnych dwadzieścia robił pan wszystko, aby uratować przed całkowitym zniszczeniem zamek, i uczynić z zaniedbanej wioski ważny punkt turystyczny na mapach nowej Europy. I dlatego wiozę pana tam, by w tamtej ziemi mógł pan pozostać na zawsze [MP 115].

Ta wypowiedź znakomicie koresponduje z refleksją Marion Dönhoff, puentującą swe wspomnienia, które opublikowała w 1962 roku: *Namen die keiner mehr nennt* (po polsku wydano je w 2001 roku pod tytułem *Nazwy, których już nikt nie wymienia*):

Od tego czasu wielokrotnie bywałam w Polsce – także w Prusach Wschodnich. I za każdym razem, gdy ponownie widziałam te aleje, samotne jeziora i ciche lasy, czułam, że przyjechałam do domu. Krajobraz jest bowiem ważniejszy niż wszystko inne. W ostatecznym i istotniejszym rozumieniu nie jest on zresztą niczyją własnością, a jeśli już należy, to do tego, kto potrafi kochać, nie posiadając<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> M. Dönhoff, *Nazwy, których już nikt nie wymienia*, Olsztyn 2001, s. 6.

Bohaterowie opisanych książek zawierają ostatecznie przymierze z przeszłością, godząc się na aktualny status quo z mądrością ludzi, którzy wiele przeżyli i doświadczyli. Upływ czasu sprawił, że doznane krzywdy stają się powoli zamkniętym rozdziałem historii, a opuszczone miejsca są dzisiaj obszarami atrakcyjnymi geograficznie i przyrodniczo, kryjącymi tajemnice z przeszłości.

### Summary

#### **The nuisance heritage**

The book of Krzysztof Wójcicki *My dead friend (Mój przyjaciel trup)* is based on the tragic history of the German forced emigrations from the aeries annexed to Poland after the second world war. The main hero of the novel is count Albrecht von Krockow, the last heir of the family palace in Krokowa (Kaszuby). He is home-coming. We see the complicated situation of his family during the war and after the year 1945.